

OPŁATA POCZTOWA USZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 33

Min. Jędrzejewicz objął urządowanie

Nowoimianowany minister oświecenia publicznego pos. Jędrzejewicz objął wczoraj urządowanie. Ministra powitał wicepremier ks. Longołowicz. W odpowiadzi min. Jędrzejewicz określił swój plan pracy, który będzie kontrynusz planu a. p. m. Czerwińskiego.

Sprawa ulg w opłatach na fundusz drogowy

Specjalna międzyministerjalna komisja powołana przez p. premera dla przestudjowania ustawy o funduszu drogowym i rozważeniu możliwości ulg dla właścicieli autobusów i taksówek od dokonanego już wymiaru podatku na ten fundusz, w tych dniach zakończyła już swe prace.

Wnioski komisji, zaliczające pozytywnie niektóre postulaty właścicieli autobusów i taksówek, zostały przesłane do ministerstwa robot publicznych do ostatecznego uzgodnienia.

Ostateczne zarządzenie w sprawie funduszu drogowego ma się ukazać w ciągu przyszłego tygodnia.

W fabryce tyrdowskiej 200 robotników straciło pracę

Produkcja w zakładach tyrdowskich ulega dalszemu ograniczeniu. Ostatnie znów wymownie prace 20 robotników. Fabryka tyrdowska pracuje obecnie tylko na jedną zmianę, przyczem czynna jest zaledwie jedna trzecia część krosien.

Red. Długoszowski skazany za obrazę religii

Wczoraj w Sadzie Okręgowym toczyła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciwko red. „Myśli Wolnej”, Tadeuszowi Wiśniewskiemu - Długoszowskiemu i Bolesławowi Kobisowi, oskarżonym o obrazę religii. Jak się okazuje, w wzmiankowanym czasopiśmie ukazał się artykuł p. t. „Religijanci”, którego autorem był Kobis, a profanujący religię. W wyniku rozprawy red. Wiśniewski - Długoszowski został skazany na 3 miesiące twierdzy, zaś Kobis na 3 tygodnie z zawieszeniem na 2 lata.

B. król hiszpański w Gdyni

GDYNIA. (P.A.T.). Wczoraj przez godzinę bawił tu incoigni to b. król hiszpański Alfons, który po zwiedzeniu portu i miasta udał się zpowrotem do Sopot.

Krwawy napad bandycki pod Łodzią

Ojciec zabity, matka i dwoje dzieci ranne

ŁÓDŹ. (P.A.T.). Wczoraj w godzinach wieczornych wieś Pedkaszyn obok Łagiewnik pod Łodzią była terenem krwawego napadu na rodzinę niejakich Makowskich. Gdy mieszkańcy domu po spożyciu kolacji udali się na spoczynek, wtargnęło do mieszkania kilku osobników w maskach, którzy zaczęli bić członków rodziny Makowskich. Ojciec 48-letni Piotr Makowski został zabity w strzałem z rewolweru. Reszta członków rodziny, mianowicie: syn, żona Makowskiego i dwoje nieletnich dzieci odniosła rany. Wobec tego, że strzały oraz krzyki, zwały się na miejsce napadu licznych sąsiadów Makowskich, na pastelach, korzystając z ciemności, zbiegli. Pierwszemu śledztwo wykazało, że bandyci dokonali napadu w samy wieczór.

Wódz nacjonalistów hinduskich nie chce konferować z Anglikami

Czy Anglia pójdzie na nowe ustępstwa?

LONDYN. (P.A.T.). Decyzja Gandhi'ego i jego zwolenników nie wzięcia udziału ponownie w konferencji w Londynie stwarza dla rządu brytyjskiego bardzo trudną sytuację. W zeszłym roku, gdy grupa Gandhi'ego sabotowała konferencję, rząd czynił największe wysiłki,

by pozyskać Gandhi'ego dla tej gorącznej konferencji. W tym celu administracja brytyjska w Indiach poczyniła szereg koncesyj, których najistotniejszym wyrazem był rozjem, zawarty przez wicekróla lorda Irwina z Gandhi'm.

Ponowna odmowa Gandhi'ego zmusza rząd do okupienia zmiany stanowiska Gandhi'ego dalszemi koncesjami, przeciwko którym burzy się opinia brytyjska, albo też do pójścia na walkę z Gandhi'm, co dzisiaj jest jeszcze bardziej ryzykowne, aniżeli przedtem.

Bezrobotni burzą się w Niemczech

Policja rozpędza wiece, konfiskuje broszury i broń

BERLIN. (P.A.T.). W Recklinghausen policja zlikwidowała zgromadzenie komunistyczne, w którym wzięło udział 800 delegatów okręgu. Skonfiskowa-

no wiele odezw i broszur komunistycznych oraz broń palną i sieczną. W Münsterhausen policja rozwiązała zgromadzenie bezrobotnych, zwołane za miastem przez komunistów. W ciągu dnia dochodziło w mieście do zaburzeń bezrobotnych. Arrestowano szereg osób.

W 6 bitwach starli się powstańcy z wojskami rządowymi

Rząd Kuby przyznaje się do jednej zwycięskiej potyczki

Z objętej rewolucją Kuby dochodzą nadal tylko wieści, które rząd Kuby uważa za korzystne dla siebie. Według wiadomości rządowej, powstańcy znów zostali pobici w potyczce pod Cejas del Negra. Oddział powstańców, liczący 200 ludzi pod dowództwem Louis del Poresa został całkowicie rozgromiony.

W bitwie padło 40 powstańców, 26 dostało się do niewoli.

Walki odbyły się z powstańcami i w innych okolicach kraju. O wyniku tych potyczek w 6 prowincjach Kuby rząd nie podaje żadnych wiadomości, po twierdza fakt rozbicia oddziału gen. Paraza; w walce tej oprócz gen. Paraza zginęło jesz-

cze 7 przywódców rewolucji.

Z skąpych wiadomości nieoficjalnych wynika, że w powstaniu bierze udział tysiące ludzi, a cała ludność wyspy znajduje się w stanie niezwykłego podniecenia. Powstańcy dążą do opanowania prowincji wschodnich.

Wysadzili most w powietrze

Irlandczycy walczą między sobą niszcząc środki komunikacji

LONDYN. (A.T.E.). W miejscowości Cootehill w hrabstwie irlandzkim Cavan doszło wczoraj rano do poważnych rozruchów. Organizacja t. zw. oranżystów (przeciwników usamodzielnienia Irlandji od Angliji) zwołała wielkie zgromadzenie,

na które mieli przybyć członkowie z dalszych okolic. Zebranie to nie doszło do skutku ponieważ republikanie irlandzcy przerwali wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne oraz uszkodzili tory kolejowe i tramwajowe. Według niepotwierdzonych wiadomości

most kolejowy pomiędzy Ballybag o Cootehill został wysadzony w powietrze. Ponieważ miejscowe organy policji pomimo o trzymany posiłków nie mogły opanować położenia, wezwano wojsko, które przywróciło porządek.

Górale kaukazy ucztli 10-lecie władzy sowieckiej, mordując i raniąc kilku komunistów

RYGA. (A.T.E.). Podczas obchodu 10-lecia istnienia władzy sowieckiej w republice Górali północnego Kaukazu w obwodzie Czerkieskim wybuchły krwawe rozruchy. Tłum górali, zebrany dla wysłuchania przemówienia delegata partii komu-

nistycznej, obrzucił go kamieniami, poczem napadł na komunistów, mordując dwóch komunistów i raniąc czterech. W pobliżu stancji Batalpazynskiej tzech delegatów partii komunistycznej zostało pobitych przez tłum, który znalazłone

broszury i odezwy agitacyjne spalil na stosie. W Azerbejdżanie został zamordowany przewodniczący komuny rolnej Melikend Husejnow, który był głównym organizatorem kolektywizacji plantacji bawelnianych w Azerbejdżanie.

500 osób targnęło się na geometrę i policjanta podczas pomiarów ziemi

LUCK. (P.A.T.). We wsi Rostokach, pow. krzemieniecki, go, podczas pomiarów ziemi

serwitutowej miejscowa ludność w liczbie około 500 osób napadła na geometrę i towarzyszącego mu posterunkowego P.

ta.

GIEŁDA

Obroty dewizami: mniej niż średnie, tendencja przeważnie słabsza, kurs dolara obniżony. Dolar 9,00 i jedna czwarta — 4,99 i trzy czwarte. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie utrzymana. Dla akcji nieco mocniejsza. Obroty akcjami b. małe.

WESOŁE WIADOMOŚCI
życzą swym czytelnikom
WESOŁEGO TYGODNIA

SKRÓTY

Samolot niemiecki, lecąc ze Sztutgartu, wylądował na lotnisku wojskowym w Metz, Ponieważ samolot przeleciał nad strefą niedozwoloną, władze francuskie skonfiskowały aparat, a lotników zatrzymały w Metz.

Według oficjalnych danych ludność Belgii w dniu 1 stycznia 1931 r. wynosiła 8.129.824.

Władze litewskie przedłużyły termin wygnania Waldemarsa na cały czas trwania stanu wojennego.

Przed wizytą ministrów Francji w Berlinie

Ambasador niemiecki w Paryżu von Hoesch złożył wizytę w Min. Spraw Zagr. dla omówienia przyjazdu ministrów do Berlina. Rząd niemiecki zamierza prosić ministrów francuskich o przyjazd w jaknajkrótszym czasie. Pisma francuskie omawiają to życzenie Niemiec, przyczem stwierdzają, że wizyta ta nie będzie mogła się odbyć przed wrzesniową sesją Li-gi Narodów.

Fachowiec dywersant i terrorysta

RYGA. (A.T.E.). Prezydium Wcik'a mianowało naczelnikiem G. P. U. na Ukrainie Stanisława Redensa. Redens zajmował dotychczas kierownicze stanowisko w G. P. U. w strefie pogranicznej i jest uważany za swego rodzaju fachowca akcji dywersyjnej.

Rozszalałe plekło żywołów w Chinach

HANKOU. (P.A.T.). Rzeka Jang - Tse (Chiny) w dalszym ciągu wzbiera. Wylewy czynią spustoszenia. W jednej z miejscowości nadbrzeżnych wybuchł wczoraj pożar, wytwarzając taką sytuację, że setki mieszkańców znalazły się pod grzą z jednej strony żywiołu ognia z drugiej — wody.

Na Litwie gorzej niż w Sowieciech?

Wczoraj udała się z Litwy do Rosji sowieckiej pierwsza partja żydów litewskich, składających się z 60 osób. W krótkim czasie w ślad za nią podąży jeszcze kilka takich partji. Wszyscy emigranci zerkają się litewskiego obywatela i stają się obywatelami Rosji sowieckiej. W tym celu w litewskim ministerstwie Spraw Wewnętrznych załatwiono wszelkie potrzebne formalności. Niektórzy wyjeżdżają z rodzinami.

Tabela loterii

Wczoraj w 2-gim dniu ciągnięcia 4-ej klasy 23-iej polskiej loterii padły następujące główne wygrane:
Zł. 10.000 na n-r 109381
Zł. 5.000 na n-r 25195
Po 3.000 zł. na n-ry: 156908, 185502
Zł. 1.000 na n-r 179736
Po zł. 700 na n-ry: 54658, 58544, 80043, 109605, 124779, 198967
Po zł. 500 na n-ry: 13130, 57357, 70829, 94717, 132708, 142964, 144224, 149156, 170956, 174800, 178359, 208547.

O czym mówią i piszą

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zbrodnia w lasu cygańskim

— A kiedy ten agent wyjechał z Bielska? — zapytałem.

— W tej chwili sprawdzę. — Mówiąc to, zaczął szukać w książce hotelowej. — Oto jest Stanisław Skotnicki z Krakowa, wyjechał na dzień przed zabójstwem.

— Wprost z hotelu udałem się do prokuratora.

— Panie prokuratorze — rozpocząłem — W czasie naszej ostatniej rozmowy prosiłem o pozostawienie mi śledztwa na przeciąg dwóch lub trzech dni. Obecnie zwracam się z prośbą o przedłużenie mi terminu na jeszcze kilka dni.

— Czy zaszło coś nowego? — zapytał zdziwiony. — Sprawa jest przecież zupełnie jasna. Jedną z sióstr zamordowała Szredera. Zgadza się z panem, wbrew przekonaniu sędziego śledczego, że nie było to morderstwo, ale do sprawców niema chyba najmniejszej wątpliwości.

— Jestem tego samego zdania, panie prokuratorze, jednakże może tu zajść niespodzianka, która wyjdzie mi się wprost nieprawdopodobna. — Tu opowiedziałem prokuratorowi o znalezionych śladach w lesie oraz mojej rozmowie z portierem hotelu.

— Ależ to szaleństwo! — Być może, nie tracimy jednak nie na tym. — Obie siostry pozostawa wszak nadal w areszcie i, ile się myli, śledztwo może nie doprowadzi do żadnych wyników, sprawa przeciw nim będzie dalej normalnym trybem.

— Ile czasu potrzeba panu jeszcze? — zapytał prokurator.

— Poproszę pana prokuratora o dodatkowy tydzień. O ile w przeciągu tego czasu nie udało

mi się ustalić, przekażę sprawę wraz z aresztowanymi panu sędziemu śledczemu.

— Dobrze. Jeżeli okaże się, że miał pan rację i siostry Baurowa niewinne, będzie to pierwszy podobny wypadek w mojej dwuletniej praktyce sądowej!

— W mojej też, panie prokuratorze — odpowiedziałem, powstając z miejsca. — Jeszcze tylko jedną mam prośbę do pana prokuratora, tę oto, by rozmowę naszą zachował narazie w tajemnicy.

— Uczynię zadość pańskiemu żądaniu i nie powiem nikomu ani słowa. Życzę panu powodzenia — dodał, ściskając mi rękę.

Najbliższym pociągiem postanowiłem wyjechać do Krakowa i ustalić, kim jest ów tajemniczy Skotnicki, tak bardzo interesujący się osobą zamordowanego. Już w tamtejszym urzędzie śledczym ustaliłem, że jest to były przodownik policji, obecnie prywatny detektyw, a godzinę później śledziałem naprzeciw niego w restauracji „Pollera”.

Kiedy dowiedział się ode mnie o zabójstwie Szredera omeniał (w prasie na skutek mojej prośby nie było jeszcze wzmianki o morderstwie) i opowiedział mi, że został zaangażowany przez żonę Szredera, by go śledził w czasie jego pobytu w Bielsku, w razie zauważenia czegoś podejrzanego, miał ją natychmiast zawiadomić telegraficznie imiowanymi między nimi szefem.

Kiedy zauważył Szredera, zalecającego się do siostry Harris i siedzącej w pobliżu ich stolika w porze obiadowej słyszał o nim wionej na następnym dzień wyścieczone, natychmiast zatelegrafował do pani Szredera.

— I cóż dalej? — zapytałem.

— Otrzymałem od niej depeszę, bym wieczorem przyjechał do Oświęcimia, gdzie będzie mnie oczekiwała na dworcu. Rzeczywiście, spotkałem się z nią. Zdałem jej relację z moich spostrzeżeń i wyjechałem zpowrotem do Krakowa.

— Czy pani Szredera pojechała z panem razem do Krakowa?

— Nie. Mówiła mi, że jedzie do siostry swej do Tarnowa i więcej do domu nie powróci, a rozpoznać kroki rozwodowa przeciw mężowi.

— Teraz jeszcze jedno bardzo ważne pytanie. Czy przypomniał pan sobie, jak była ubrana pani Szredera?

Odpowiedzi tego oczekiwałem z drżeniem, gdyż od tego zależał los dwóch kobiet i dalszy bieg śledztwa. Skotnicki namyślał się przez jakiś czas, wreszcie odpowiedział:

— Nosiała ciemną pelerynkę i wełnianą suknię.

— Jasną, czy ciemną? — pytałem dalej.

— Zdaje mi się, że ciemną. Wyjałem z kieszeni znalazłone w lesie nitki wełniane.

— Czy nie była to suknią tego koloru? — zapytałem Skotnickiego przyglądając się przez dłuższy czas pokazanym mi nitkom. Chwila ta wydała mi się wiekiem.

— Ależ tak, nitki te pochodzą z tej sukni. — Skąd je pan ma?

Dalszy ciąg nastąpi.

Benkrut sowiecki. — Biedna magnatka. — Pewny siebie Anglik dostaje czkawki — Wbrew pogodnym zapewnieniom

Wśląd za finansową katastrofą niemiecką, szykuje się poważny kryzys finansowy w Sowieciech.

„Kurjer Poranny” zwraca uwagę, że tylko z obawy przed bankrutem Sowieci powstrzymały komunistów od głosowania przeciw republice, bo

„chodzilo o rzecz wielkiej wagi o klęskę ekonomiczną i finansową Sowieci. Proszę sobie wyobrazić, co by stało z Sowieciami, którym nagłe odcięłyby Niemcy z konieczności rzeczy zasilkę, zamówienia, kredyty. Jeżeli tedy Sowieci puszczą swoje karne kołory na głosowanie przeciw Sejmowi pruskemu, w taki razie jest sto przeciw jednemu, że plebiscyt udałby się. Następstwa by były fatalne dla Sowieciów... Stworzyłby się chaos, którego narazie boją się nawet Sowieci, choć od stóp do głów uzbrojeni.”

„Rzeczpospolita” potwierdza ten pogląd w opinii berlińskiego korespondenta, zamieszczając w piśmie ryskiem:

„Kryzys niemieckiego systemu pieniężnego odbiło się najbardziej na finansowych sprawach sowieckich zagranicą. Większą część swych oszczędności wywiezione i przywożone, rząd sowiecki dokonywał za pośrednictwem przedstawicieli w handlowego w Berlinie, w którym to przedstawicielstwie są ześrodkowane wszystkie sprawy finansowe.”

Ale tak czy owak „Sowieci znajdują się w rozpaczliwej sytuacji i niewiadomo, czy uda się im zebrać sumę, wyliczoną około pół miljarda marek niemieckich, na wykupienie swych walek i spłacenie innych zobowiązań, by „wyciągnąć w ten sposób swój kraj z zagłady.”

Do powiększającego się szeregu bankructw pochodzi już i Anglia. „J. K. C.” opisuje „gigantyczne rozmiary dramatu życiowego W. Brytanji”. Dawna świetność i wspaniałość — Anglia jest dziś: „biedną magnatka”.

„Od katastrofy Anglia jest jeszcze ciągle niezmiernie daleka. Ale ciemność, odczuwa ona coraz silniej, że zbliża się do niej, że jakże fatalna, nieprzemierzona siła rozpiera ją w dół, jakkolwiek zbroń ona wszystko, aby utrzymać się na tej zawrotnej wyżynie, na którą się wzniosła.”

A oto statystyka zubożenia Anglii, oto cyfry, od których „bieleje włos”:

„W jesieni ubiegłego roku bezrobotnych liczone już 1,938,866, a tego roku przed kilku tygodniami naliczone już 2,642,689... W ostatnim roku przed wojną Anglii dzień i noc paliła w czterystu swoich piecach. Rok temu (jeszcze 133 takich pieców dymiło. Dzisiaj zostało ich z ogniem w hrzeczach jeszcze tylko 76... Komisja budżetowa Izby gmin obliczyła, że budżet na rok 1932 da niewidziany w historii deficyt w kwocie 120 milionów funtów, czyli pięć miliardów dwieście milionów naszych poczytywych złotych. Na myśl o takiej sumie nawet najbardziej pewny siebie i swojej ojczyzny Anglik dostaje... czkawki”

Cisnie się pytanie: „A Polska? „Głos Narodu” stwierdza, że przeprowadzone oszczędności nie uchroniły nas od deficytu, który w tym miesiącu wyniósł 100 milionów zł., a za pierwsze cztery miesiące roku budżetowego 1931-32 osiągnął sumę ponad 100 milionów zł. Jeslibyśmy się utrzy-

mali na tym poziomie dalej, to — wbrew pogodnym zapewnieniom p. ministra skarbu — zamknęlibyśmy obecny rok budżetowy o ogromną, jak na nasze skromne stosunki, cyfrą deficytu — paruset milionów złotych... A europejscy bankruci ciągle nie widzą drogi ratunku...”

Dysząc zemstą, chciał kochankę przejechać taksówką?

„Dziwnie się plecie na tym, Bożym świecie” — głosi popularne przysłowie. Nie ma bowiem dnia, by życie nie tworzyło jakichś dziwnych, czasami wręcz niesamowitych obrazków, w których główną rolę odgrywa ją ludzka, później jako sprawy dramatów, zasładowały na ją wie oskarżonych...”

Było to przed laty. Władysław Pacholezyk, jeszcze jako dorastający chłopiec, mieszkał u państwa B., którzy otaczali go serdeczną opieką. Dwa tygodnie, miesiąc i tota upływały w beztrudnym nastroju, aż niedźwiedzi dzień, gdy Pacholezyk stał się dojrzalszym młodzieńcem. Odtąd zaczął inaczey spojrzeć na swą opiekunkę, kobietę naprawdę starszą od niego o 5 lat, ale mimo to jeszcze młodą, przystojną i z temperamentem.

Rozbłysnęło się od zgoła niewinnych rozmów, a skończyło się na tem, że zawiązał się między nimi romans. Pacholezyk zaczął nakłaniać kobietę, by opanowała swego męża i rozpoczęła z nim nowe życie. Niedługo namysliła się p. B. Zresztą, ponieważ jej z mężem było niemożliwe, a poza tem był on od niej dużo starszy. I w ten sposób zrodziła się w jej sercu myśl, by uciec z domem.

Wreszcie stało się. Opuściła męża i dwoje dzieci, by wyjechać z Łochowicami do Tarnobrzeg. Ale jak to zwykle bywa w takich razach, gdy pierwsze mienie miłości przycinały wyjechać, przed kochankami stał gromny obraz: „skąd zdołać środki na utrzymanie?”

Pacholezyk zażądał od kochanki, by pracowała na chleb. W jaki sposób? P. wyobraził sobie pracę swej kochanki, trudno ustalić, dość, że na tym tle, miały miejsce gorące spory i w rezultacie kobieta opuściła Pacholezyka i wróciła do... męża!

Po upływie pewnego czasu prawowity małżonek p. B. zakończył życie, a w międzyczasie przyszło na świat dziecko.

W połowie lipca roku ubiegłego, gdy B. o wczesniej godzinie podążała do pracy, zauważyła na ulicy mknące szybko auto. Po paru chwilach rozpoznała w szoferze — kochankę! W pewnej chwili, gdy znalazła się w pobliżu bramy, auto wjechało na chodnik, kierując się w jej stronę. Chcac uniknąć wypadku, kobieta skryła się w bramie Szofera przejechałszy — przez część chodnika, zawrócił na jezdnię i szybko odjechał.

O wypadku tym B. zawiadomiła policję, w wyniku czego Pacholezyk został aresztowany i oskarżony o usiłowanie zabójstwa. Wczoraj sprawę tę rozwał Zakład Warszawski Sad Okręgowy. Prokurator domagał się surowej kary, dopatrując się w przestępstwie oskarżonego, wyraźnej chęci zemsty i odmowy współzawzięcia. Zupełnie inaczej obrazował wale to zajście adw. Gulerater, który głęboko żaliłizował współzawzięcie kochanki.

Po dłuższym naradzie, Sad ogłosił wyrok, mocą którego Pacholezyk został uniewinniony. Wyrok wywołał olbrzymie poruszenie wśród licznie zebranej publiczności.

Gusta i zabobony ludu sandomierskiego

— Njech będzie pochwalony... — Na wieki, wieków... Wina jest Szymonowa. Coś wam musiało się urodzić, kiedyś do nas przyjdzie — wita kuni Wojciechowa. — Huj, co tam panie, starej babie, mogło się urodzić. I tak wszystkie nieszczęścia a się na mnie wala. Dziewucha mi coraz gorzej chora. Jajówka mi zaniemogła. Zrec nie chce, Gęba ma zimną — skarży się Szymonowa. — Niema zmarływiedzi. Trzeba jajówkę urodzić — doradza Wojciechowa.

— Już to zrobiłam. Wszystkie węgle potonęły, tylko jeden pływał. Kazałam już nawet zabie utrzcć. Dalałm też niebożatku psakudnika, bo ma białą plamkę na oku. Ale muszę kunię powiedzieć, że w dzień, kiedy jajówka zchorowała, chłopak, co ją gwałt pobczył na niej swą kapotę. Jak wrócił do domu, kapoty już nie było. Ktoś ją skradł.

— A nie macie czasami kawałka sukna z tej kapoty? — była Wojciechowa.

— Kawałek się znalazł.

— To dobrze. Musi być wter zrobić tak: Jak kto na wsi umrze, to trzeba mu do trumny włożyć ten kawałek. Złodziej będzie chorował, aż sukno zgnije, a jak zgnije, to zlodziej umrze.

— Ej, który tam sukno nieboższykowi do trumny kładł. — Wzdryga się Szymonowa.

— To kunię co u niego powiem. Zróbcie dziure w palenisku na kołminis. Do dziury włóżcie kawałek sukna z kapoty i zaleńcie o-

twór głna. Wyjdzie na jedno. — Dobra rada — potakuje Szymonowa. Teraz dajcie dla mojej dziewczyny parę suchych makoszek. Chce je wygotować i dzieć, wasze dacie odwar pić, bo już trzy noce ona nie zasnęła.

— Dami wam, dami. Szymonowa odwarem napoiła chora. Dziewczyna istotnie zasnęła. (Spala całe trzy dni). Matka była rada, bo z tego wntokowała, że chora czuje się lepiej. Jednakże, gdy chora się obudziła, poczuła się gorzej. Gorączka się zwiększyła. Zaczęła inaczey. Na twarzy zjawila się niepokojąca wysypka.

Gwałt podniósł się w domu. Matka głośno lamentowała, aż zeszło się kilka sąsiadek. Zaczęły radzić. Każda swoje. W końcu o radzily, by z chorej zdjąć koszulę i posłać do znachorki, to onia powie, jak trzeba leczyć. Z koszuła posłano eblopała do znachorki.

W międzyczasie baby postanowiły zippać czarną kotkę i uciąć jej kawałek oxona i krwią z ogona posmarować chorej acy. Następnie zlapać żywą zabę, przewieć jej nitkę przez ślepię i ta nitka dotknąć oczu chorej.

— Zaraz, zaraz — odezwala się jedna z kumoszek. Musimy do wiedzic się, czy chora będzie żyć czy nie. Dajcie mi żywa kure.

Schwyliła kure jedną ręką za lewą drugą za ogon i długością kury wymierza przestrzeń między lożem chorej a drzwiami. Jeśli wypadnie ogonem do progu, to

trzeba ogon odciąć, jeśli głowa, to głowa. Wypadło im, więc baba schwyliła siołkę i trzęci. Odciął głowę kuzina i zakopał głowę, aby pies nie wyrywał i nie pożarł. Gdyby to się stało, mes zchorowałby. Tak czy inaczey z wrożyj wynikiak, że chora żyć nie będzie.

Wrocił eblopak od znachorki, która stwierdziła, że dziewczyna musiała gdzieś przechodzić przez plot, pod którym były czary zakopane. Trzeba więc, aby czary zostały odwołane. I w tym celu dziewczyna musi przeleżeć plot w odwrotnym kierunku. Gdy znachorka każe, nie wolno się sprzeciwiać. W piękna noc brat wziął chora na płocę i w pewnym miejscu przerażony ją przez plot. Dziewczyna boleśnie potłukła się, a choroba się wzmożła. Cała noc nieszczęsna jęczała, rano zaniemówiła, a w południe wyzionęła ducha.

Nieszczęście. Ale cóż? Wola Boża, Na śmierć niema rady. Po krótkim lamencie, zajęto się pogrzebem. Na wiejskim ementarzu spoczęło ciało dziewczyny. Z ementaru cała wieś powracała wolnym krokiem. Jedni oglądali się na drugich, bacznie, aby nie minąć pierwszemu granicy, dzielącej wiesi rodzinną od sąsiedniej. Dla czego? Bo kto pierwszy przekroczy granicę, ten pierwszy umrze. Nad granicą wszyscy ostrożnie przystanęli, i stali tam nie wiele dzieł, jak długo, gdyby nie pachniał. Nie wiedząc, przekroczył pierwszy granicę wai.

Zatkacie nos...

— Cale dzielnice Warszawy, mają tak śmierdzące ulice, że poprostu zatyka A, wtyka się prasie często, „gęsto”, że zaskakuje władze! Tak nie jest! Chcecie poprowadzić Was na Warszawy krańce, gdzie utrzcie cale zatkacie smęci!

Przekonacie się, jak leci ze ścieków zabójczym odorem — lotosom!

— Nie błagaj, a pisz to, co sam czuje... — Idziecie jeśli Wam nie obcy tyk mieszkańców los! Idziecie — a zatkacie nos!.

Strona

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

34

Stefa odwróciła się i ugryzła się w wargi.

Oczywiście, miała wiele sympatii do młodego lekarza, lecz w swych marzeniach dziewczęcych wyśniła sobie zupełnie inny ideał, inny typ mężczyzny. I oto dziwnym, niepojętym trafem ujrzała właśnie przed chwilą mężczyznę, który był jakby portretem tego jej wyśnionego, wymarzonego „królewicza z bajki”, tego nieznanego rycerza, który jawił jej się niemal co noc w sennych widzeniach. Oczom swym nie wierzyła, gdy go ujrzała na jawie. Zdawało się jej, że istnieje tylko w wyobraźni, a tu nagle stanął jej przed oczami żywy i... prawdziwy...

Wszelkimi siłami starała się odpedzić od siebie dziwne uczucie, które ją nagle tak potężnie ogarnęło.

Ale dlaczego z tak szczególną starannością się stroiła? Czy tylko dlatego, aby spełnić polecenie księżnej, skierowane raczej do Miry? Oj, nie...

Jakas siła pchnęła ją nagle do okna. Uchyliła firanki i ujrzała na ganku księżną Górycką w towarzystwie dwóch panów. Jednym z nich był Fontowicz, drugim zaś hr. Czarski.

Przesłuchując twarzyczkę Stefci zalał rumieniec. Krew napłynęła jej burzliwą falą do głowy. Serce biło, jak młotem, cofając się, jakby chciało wyskoczyć.

A dlaczego?

Bo z za firanki ów jej wyśniony ujrzał jej twarzyczkę i spoglądał na nią ze szczerym podziwem a zarazem z jakąś beczelną śmiałością, która zamiast zrazić, przeciwnie — napelniała jej serduszko nieznaną dotychczas, a tak rozkoszną słodyczą.

Chciała oderwać wzrok od tego pięknego nieznanego, ale nie była w stanie.

Było to bowiem spojrzenie tak silne, a zarazem tak przenikające nawkróś, spojrzenie, którym magnetyzerzy usypiają istoty słabsze, by je opanować i podporządkować swej woli.

Nadludzkim wysiłkiem Stefcia zakryła się za firankę, aby uniknąć tego przenikliwego spojrzenia i cofnęła się za księżniczkę.

I oto jakas iskra żalu padła na jej serce. Dlaczego ten piękny młodzieniec przyjechał nie dla niej, lecz dla Miry? Czem ona gorsza? Czyż nie jest równie piękna? Niestety, tamta jest księżniczką...

Niestety...

Jakto niestety? Czyżby zazdrościła swej najukochańszej przyjaciółce, niemal siostrze rodzonej, jedynej istocie, którą kochała nad życie? Czyżby nagle pod wpływem tego młodziana zagnieżdżyła się w niej jakas niechęć dla Miry?

Odpędzała te brzydkie uczucia od siebie z całej siły.

Ale dlaczegoż tak nieodparcie stawały jej teraz

przed oczami duszy obrazy obu mężczyzn: hr. Czarskiego i dr. Jarczyńskiego? Biedny doktor nie wytrzymywał porównania z hrabią. Owszem, był bardzo miły i nawet bardzo przystojny, zgrabny mężczyzna, ale gdzie mu do takiego „królewicza”, do tak cudnego chłopaka, jak hrabia Czarski, którego jedno spojrzenie już przyprawia o rozkoszne drżenia?

dlaczego tak nagle Mira pcha ją w objęcia doktora? Właśnie teraz! Może się boi Stefci?

Niestety, może się nie bać ani trochę. Idź złoto do złota... Dla księżniczki hrabia w sam raz, a dla niej, biednej dziewczyny wiejskiej, tyle tylko, że przypadkiem na księżniczkę chowanej, i doktor przecież karjera nielada...

Zdobyła się, wreszcie, na wysilek odpędzenia tych wszystkich myśli. Wydały się jej czarną nieważniczością wobec Miry, której zawdzięczała przecież tak wiele, tak bardzo wiele...

Podbiegła więc do niej i starała się ją upiększać, jak mogła. Gdy wreszcie taleta była skończona, rzekła jej ze szczerym zachwytem, choć nie bez niedostrzegalnego smutku w głosie:

— Cudna jesteś, pracowni, wprost bóstwko! Jeżeli tu dziś rzeczywiście przejechał ktoś, co pragnie się poślubić, będzie musiał od razu paść na kolana przed takim objawieniem piękności. Jeżeli nie — będzie miał ze mną do czynienia! Już ja mu pokażę, temu niedzikiowi! Musi przyznać, żeś najpiękniejszą dziewczynę na świecie.

pocałowała serdecznie Mirę w oba policzki.

Miejmy nadzieję, że były to pocałunki szczerze, nie judaszowe. Chcemy w to wierzyć... Choć, kto wie, co się kryje na dnie serca kobiety?...

Rozległ się gong, wzywający do stołu.

W sali jadalnej wszyscy już niemal byli zebrani, gdy weszły Mira i Stefa.

Wejście ich wywołało szmer zachwytu.

Fontowicz szepnął do ucha Czarskiemu:

— Szczęściarzu, poślubisz najbogatsze i najpiękniejszą dziewczynę w Polsce! W dodatku księżniczkę! Trzymaj się, nie daj sobie wyrwać takiego kaska...

— Chęć ją zdobyć, więc zdobędę! — odrzekł stanowczo Czarski.

I nie czekając ani chwili, zbliżył się do księżnej, do której właśnie podchodziła Mira, prosząc:

— Czy wolno mi prosić księżną o zaszczyt przedstawienia mnie księżniczce Góryckiej?

Ależ, owszem, kochany hrabio — odparła księżna z ledwo ukrywaną goryczą, poczem, zwracając się do Miry, rzekła:

— Mireczko, pozwól, że ci przedstawię Jerzego

hrabiego Czarskiego, jednego z twych najplamięniejszych wielbicieli.

Ponieważ zaś trzeba było zasiadać do stołu, dołała:

— Kochany hrabio, będzie pan miał możność resztę dopowiedzieć sam. Ja pan szczęście siedzieć obok księżniczki. Proszę jej podać ramię.

Major Poddebnny chwycił ramię Stefci, mówiąc:

— Nie podaję ci mego ramienia, lecz biore twoje, jako podporę mojej starości — poczem usadowił się tak, aby oboje mogli doskonale obserwować Mirę i Czarskiego.

Niewiadomo, czy dlatego, czy z innych względów, księżna nagle kazala postawić przed miejscem Miry i hrabiego olbrzymi wazon z kwiatami, który zakaniał ich niemal zupełnie przed wzrokiem reszty gości.

Hrabia postanowił skorzystać z tego.

Znany uwodziciel, który już podbił serca niewieście całej Europy, zabrał się odrazu do dzieła, biorąc pod uwagę, kim jest obecny przedmiot jego sztuczki. Wiedział dobrze, że inaczej trzeba się zabierać do młodzieńczej niedoswiadczonej księżniczki, która dopiero co opuściła klasztor, niż do wyrafinowanych kobiet, z jakimi miał do czynienia.

Był więc czarujaco miły, przytem bardzo dytyngowany i przywoity, starając się nie urazić dziewczęcości księżniczki, a jednak już puszczał w ruch cały swój aparat uwodzicielskich sposobów.

Czy dostrzegł w zachowaniu się księżniczki jakiś cien nieulności wobec siebie? Widocznie, bo odrazu zabrał się do usunięcia go.

Udawal człowieka niezwykle dobrego i czulego, nieskazitelnie uczciwego i coraz skuteczniej przełamwał lody.

Trzeba zaś było do tego słyszeć jego głos, melodyjny, o dziwnie upajającym brzmieniu, którem umiał wycienić owywać wszelkie najdrobniejsze zabawienia...

Wiedząc, że Mira miała niewesołe dzieciństwo, mówił o swoim, malując je także w ciemnych barwach. Opowiadał, że wychowywał się sam, opuszczony, nieznaną ciepła rodzinnego, niemal bez opieki. Matka rau jakoby umarła, gdy był jeszcze niemal niemowlęciem.

— Wierzę, że księżniczka też swojej matki nie znalazła — rzekł ze łzą w głosie — jesteśmy więc oboje sieroty, towarzysze niedoli... Cóż może bowiem na świecie zastąpić matkę?! O, jakże jesteśmy oboje nieszczęśliwi!

I wciąż dalej mówił o sobie, oczywiście, przedstawiając się jako ideał dobroci i tklivosti.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiostach stolicy

C e g l a r z e

Nieudana obniżka płac. — Wyrok Ministerstwa. — Pół roku bez pracy. — Dobrowolne, a jednak z musu, ciężkie roboty. — Trudno o coś lepszego!

— No, nareszcie, dopieliliśmy swego! — temi słowami powitała nas robotnicy cegielni radzywiłskich, gdyśmy przybyli do nich zobaczyć, jak im się wiodzie.

— Cóż to takiego?

— Po wielu latach udało nam się przekonać Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej o konieczności wdania się w zatarg, jaki wybuchł między nami, a właścicielami cegielni...

— O cóż poszło?

— Chcieli nam obniżyć zarobki, w niektórych wypadkach nawet o 25 proc. Tymczasem sporządziliśmy kalkulację wyrobu 1000 cegieł w tym roku, przy tego rocznym stanie cen za żywność, a przy szesnastomiesięcznej wysokości płac...

— I?...

— Okazało się, że 1000 cegieł, za które właściciel cegielni liczy sobie 25 zł, jego samego kosztuje 45 zł. 10 gr. W ten spo-

sób przekonywaliśmy Ministerstwo, że niema powodów do obniżania nam zarobków...

— A ile panowie zarabiacie?

— W zeszłym roku formiary zarabiał 3 zł. 25 gr. od tysiąca cegieł. W tym roku właściciele cegielni, jak wspomnieliśmy, zaczęli obniżać zarobki. Wówczas podnieśliśmy krzyk, zrobili się gwałt, ale przemysłowcy nie ustąpili... Musieliśmy więc zastrajkować i zwrócić się do Ministerstwa z prośbą o rozstrzygnięcie sporu. W dn. 17 lipca 1931 roku, Ministerstwo postanowiło tak: zarobki formiary w powiatkach — warszawskim, grójeckim i błonińskim — mają wynosić najmniej 2.90 od tysiąca wyrobionych cegieł, zaś w pow. radzywiłskim 3 zł.; kto zarabiał więcej od tych stawek, (a zdarzało się), temu nie wolno obniżać zarobku do minimum.

— I są panowie zadowoleni z tego wyroku?

— Jak można być zadowolonym, kiedy niema z czego żyć? Pracuje się w roku najwyżej 7 miesięcy, a zarobić na cały rok nie można! Dwóch formiary, na przykład, jak się dobrze wzięma do roboty, mogą wyrobić dziennie 5.000 cegieł, t. j. 15 złotych, po 7 zł. 50 gr. na głowę... Dniówkowi więcej od 4 złotych dziennie nie zarobią, więc jak tu żyć?! W dodatku ciągle zgłaszają się do roboty ludzie ze wsi, małorolni, którzy mając trochę kartofli w domu, chcą jeszcze taniej pracować, niż nasi ludzie!

Ceglarze żyją przeważnie w 4 powiatach podwarszawskich: w warszawskim, błonińskim (pod Błoniem i Grodziskiem), grójeckim (Baniocza) i radzywiłskim (pod Radzyminem). Zawód ce-

glarza przechodzi z ojca na syna. Najgłówniejszą wśród nich kategorię robotników stanowią strycharze, lub, — innymi słowy — formiary, t. j. ci, którzy lepia cegły z gliny. Inne czynności przy produkcji cegieł są b. rozdrobnione. I tak widzimy, tam robotników, pracujących przy stołowaniu (układaniu cegieł), zasypce, tracie, gamówce (przekładanie cegieł), a przede wszystkim przy kopaniu i przewoźce gliny. Ta praca wraz z przenoszeniem wysokiej temperatury piecowej, jest najcięższą i strugi potu, jakie cieka z człowieka są najlepszym tego świadectwem.

Formalnie powinno pracować się 8 godzin. Ale mało gdzie ten czas pracy jest przestrzegany. Pracuje się od świtu do zmierzchu.

Zimą, kiedy roboty niema, wśród ceglarzy panuje straszliwa nuda. To też, kiedy pierwsze dni słoneczne zwiastują wiosnę, zbiedzony robotnik ma tylko tyle sił, aby stanąć na nogach i powlec się do pracy. Co roku to się powtarza — i przechodzi z pokolenia na pokolenie, chyba, że trafi się coś lepszego. Ale o to „lepsze” dziś b. trudno!

Zdawałoby się, że po orzecze-

niu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej ceglarze będą spokojni o swe zarobki tembardziej, że na orzeczenie to zgodził się przemysłowiec i je podpisał, a nawet sami zaproponowali. Ale gdzie tam. Ledwie wyszli z gabinetów ministerjalnych, „zapomnieli” o tem, co podpisali i zaczęli ceglarzom „obrywać” zarobki, zmuszając ich do podpisywania oświadczeń, że nie chcą więcej zarabiać, niż im im dają... Ale któż by nie chciał więcej zarabiać? Tembardziej tego, co wyznaczyło ministerstwo! To też ceglarze stawili opór, a gdy i opór nie pomógł, zmuszeni byli chwycić się ostatniej broni — strajku. Strajkowali więc najpierw w Zielonce, a teraz strajkują w Henrykowie koło Marek...

— Czas najwyższy, aby przemysłowcy zaczęli szanować swoje zobowiązania!

I nie można stosować wobec ceglarzy ciągłych wymogów, na przykład 4 razy w ciągu 8 tygodni, aby potem namawiać ich do pracowania na gorszych warunkach. To nie przystoi panom przemysłowcom!

Zresztą, jednakowa jest dola robotnicza: przy glinie na skwarze słońca, czy też przy takich specjalach, jak słodycze... Ale o cukrowniach i cukierniarkach następnym razem.

Zdawałoby się, że po orzecze-

niu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej ceglarze będą spokojni o swe zarobki tembardziej, że na orzeczenie to zgodził się przemysłowiec i je podpisał, a nawet sami zaproponowali. Ale gdzie tam. Ledwie wyszli z gabinetów ministerjalnych, „zapomnieli” o tem, co podpisali i zaczęli ceglarzom „obrywać” zarobki, zmuszając ich do podpisywania oświadczeń, że nie chcą więcej zarabiać, niż im im dają... Ale któż by nie chciał więcej zarabiać? Tembardziej tego, co wyznaczyło ministerstwo! To też ceglarze stawili opór, a gdy i opór nie pomógł, zmuszeni byli chwycić się ostatniej broni — strajku. Strajkowali więc najpierw w Zielonce, a teraz strajkują w Henrykowie koło Marek...

— Czas najwyższy, aby przemysłowcy zaczęli szanować swoje zobowiązania!

I nie można stosować wobec ceglarzy ciągłych wymogów, na przykład 4 razy w ciągu 8 tygodni, aby potem namawiać ich do pracowania na gorszych warunkach. To nie przystoi panom przemysłowcom!

Zresztą, jednakowa jest dola robotnicza: przy glinie na skwarze słońca, czy też przy takich specjalach, jak słodycze... Ale o cukrowniach i cukierniarkach następnym razem.

Zdawałoby się, że po orzecze-

niu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej ceglarze będą spokojni o swe zarobki tembardziej, że na orzeczenie to zgodził się przemysłowiec i je podpisał, a nawet sami zaproponowali. Ale gdzie tam. Ledwie wyszli z gabinetów ministerjalnych, „zapomnieli” o tem, co podpisali i zaczęli ceglarzom „obrywać” zarobki, zmuszając ich do podpisywania oświadczeń, że nie chcą więcej zarabiać, niż im im dają... Ale któż by nie chciał więcej zarabiać? Tembardziej tego, co wyznaczyło ministerstwo! To też ceglarze stawili opór, a gdy i opór nie pomógł, zmuszeni byli chwycić się ostatniej broni — strajku. Strajkowali więc najpierw w Zielonce, a teraz strajkują w Henrykowie koło Marek...

— Czas najwyższy, aby przemysłowcy zaczęli szanować swoje zobowiązania!

I nie można stosować wobec ceglarzy ciągłych wymogów, na przykład 4 razy w ciągu 8 tygodni, aby potem namawiać ich do pracowania na gorszych warunkach. To nie przystoi panom przemysłowcom!

Zresztą, jednakowa jest dola robotnicza: przy glinie na skwarze słońca, czy też przy takich specjalach, jak słodycze... Ale o cukrowniach i cukierniarkach następnym razem.

Zdawałoby się, że po orzecze-

Zdawałoby się, że po orzecze-

niu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej ceglarze będą spokojni o swe zarobki tembardziej, że na orzeczenie to zgodził się przemysłowiec i je podpisał, a nawet sami zaproponowali. Ale gdzie tam. Ledwie wyszli z gabinetów ministerjalnych, „zapomnieli” o tem, co podpisali i zaczęli ceglarzom „obrywać” zarobki, zmuszając ich do podpisywania oświadczeń, że nie chcą więcej zarabiać, niż im im dają... Ale któż by nie chciał więcej zarabiać? Tembardziej tego, co wyznaczyło ministerstwo! To też ceglarze stawili opór, a gdy i opór nie pomógł, zmuszeni byli chwycić się ostatniej broni — strajku. Strajkowali więc najpierw w Zielonce, a teraz strajkują w Henrykowie koło Marek...

— Czas najwyższy, aby przemysłowcy zaczęli szanować swoje zobowiązania!

I nie można stosować wobec ceglarzy ciągłych wymogów, na przykład 4 razy w ciągu 8 tygodni, aby potem namawiać ich do pracowania na gorszych warunkach. To nie przystoi panom przemysłowcom!

Zresztą, jednakowa jest dola robotnicza: przy glinie na skwarze słońca, czy też przy takich specjalach, jak słodycze... Ale o cukrowniach i cukierniarkach następnym razem.

Zdawałoby się, że po orzecze-

niu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej ceglarze będą spokojni o swe zarobki tembardziej, że na orzeczenie to zgodził się przemysłowiec i je podpisał, a nawet sami zaproponowali. Ale gdzie tam. Ledwie wyszli z gabinetów ministerjalnych, „zapomnieli” o tem, co podpisali i zaczęli ceglarzom „obrywać” zarobki, zmuszając ich do podpisywania oświadczeń, że nie chcą więcej zarabiać, niż im im dają... Ale któż by nie chciał więcej zarabiać? Tembardziej tego, co wyznaczyło ministerstwo! To też ceglarze stawili opór, a gdy i opór nie pomógł, zmuszeni byli chwycić się ostatniej broni — strajku. Strajkowali więc najpierw w Zielonce, a teraz strajkują w Henrykowie koło Marek...

— Czas najwyższy, aby przemysłowcy zaczęli szanować swoje zobowiązania!

I nie można stosować wobec ceglarzy ciągłych wymogów, na przykład 4 razy w ciągu 8 tygodni, aby potem namawiać ich do pracowania na gorszych warunkach. To nie przystoi panom przemysłowcom!

Zresztą, jednakowa jest dola robotnicza: przy glinie na skwarze słońca, czy też przy takich specjalach, jak słodycze... Ale o cukrowniach i cukierniarkach następnym razem.

Zdawałoby się, że po orzecze-

I. Sybiraki

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

o obronie łowiectwa.

Jak nas informują, władze m. Grodna, nałożyły podatek na obywateli myśliwych, pomimo że zgodnie z wyrokiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego, władze samorządowe na całym terenie kraju zaprzęstały ściągania jakichkolwiek podatków od broni myśliwskiej, ponieważ przy otrzymaniu karty łowieckiej opłacony jest podatek na rzecz skarbu Państwa.

Obłożenie zatem jeszcze drugim podatkiem posiadaczy broni myśliwskiej jest niedopuszczalne i niezgodne z intencją wspomnianego wyroku.

Potraktowanie tego rodzaju kwestji przez grodzieński Magistrat jest wysoce krzywdzące. Godzi to nie tylko w interesy

myśliwych gdyż poza tem że sprzedaży skórek zajęczych i lisich żyją najbiedniejsi naszego „ghetta” grodzieńskiego, a przez nakładanie dziś nieistniejących podatków uniemożliwia się prowadzenie jakiegokolwiek gospogarki łowieckiej i grono myśliwych—obywateli m. Grodna stale się zmniejsza, tem samem oczywiście zmniejsza się w niebywały sposób i ilość upolowanej zwierzyny, z której najbiedniejsza warstwa ludzi nie ma możności skupywania materiału do wyrobu filcu.

Wierzymy, że Rada Miejska na najbliższym posiedzeniu rozpatrzy sprawę tą dokładnie i biorąc pod uwagę rozwój łowiectwa,—nieślusnie przez Magistrat nałożony na myśliwych podatek anuluje.

Bójka na wsi

We wsi Czeszczewiany gm. Hożańskiej między mieszkańcami tejże wsi Maksłem Bolesławem, a Sajko Aleksandrem powstała bójka na tle porachunków osobistych, w trakcie której, krewki Maksel Bolesław ugodził przeciwnika tempem narzędziem w głowę tak silnie, że Sajko doznał pęknięcia czaszki.

Ciężko rannego odwieziono do szpitala sejmikowego w Grodnie.

Krewkiego Maksela policja aresztowała.

Pożary

We wsi Hołownicze gm. wiercielskiej w zabudowaniu Adameja Bartłomieja powstał pożar, który strawił doszczętnie dom mieszkalny wraz ze sprzętami domowymi stołarnie, chlew i dwa prosiaki, wyrządzając strat na sumę około 2500 zł.

Według przeprowadzonego pierwotnego dochodzenia pożar powstał z umyślnego podpalenia przez nieznanego sprawcę. Dalsze śledztwo prowadzi post. pol. w Wiercielskach.

Drugi pożar powstał we wsi Żydomla w zabudowaniach Kuryszty Tomasza, skutkiem którego spaliło się 2 domy mieszkalne z komorami, chlew i część tegorocznych zbiorów. Straty wynoszą około 3 tysięcy zł.

Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

KONCESJONOWANE

Kursy Kierowców SAMOCHODOWYCH

I MOTOCYKLOWYCH

pod kier. techn.

P. ŻURAWSKIEGO

w Grodnie, ul. Orzeszkowej 4, przyjmuje zapisy codziennie od 10—13 i od 15—19. Ceny znacznie niższe.

Uliczny bieg kolarski.

S. K. S. Cresovia niejednokrotnie dała dowody swej żywotności na polu rozwoju sportu w naszym mieście.

Niestrudzony w najbliższych dniach gotuje nam nową imprezę sportową.

Oto staraniem S. K. S. Cresovia w dniu 16 b. m. o godz. 12.30 odbędzie się uliczny bieg kolarski na trasie: ul. Orzeszkowej, Dominikańska, Pl. Batożego, Brygidzka i Jagiellońska (trzy okrążenia)

Start i meta przed Urzędem pocztowym przy ul. Orzeszkowej.

W biegu powyższym udział brać mogą tak stowarzyszeni jak i niestowarzyszeni kolarze. Zapisy przyjmuje się do soboty godz 21-sza w S. K. S. Cresovia ul. Narutowicza Nr. 4.

Wpisowe wynosi 50 groszy. Za najlepsze wyniki S. K. S. Cresovia ustaliła jako nagrody 3 żetony—duży pończaczany jako I nagroda, duży posrebrzany jako II nagroda, mały posrebrzany jako III nagroda

Niewątpliwie impreza ta w dyżym stopniu zainteresuje tu tejsze społeczeństwo.

Qui pro Quo w Grodnie

Jutro w Teatrze Miejskim wystąpią znakomici artyści warszawscy teatru rewjowego Qui pro Quo pp. Wanda Morwicz, Ludwik Lawiński, Leo Fuks.

Na program złoży się 20 najnowszych przebojowych numerów.

Bilety do nabycia w księgarni E. Iberskiego, a w dniu przedstawienia w kasie Teatru Miejskiego.

Panika w Pyszkach

Nocy wczorajszej letnikowicze w Pyszkach przeżyli nie mało strachu.

Bowiem 6-ciu niewykrytych osobników zakradło się w pobliżu pesjonatu, gdzie zostali spostrzeżeni przez jednego z letnikowiczów, na którego alarm wywiązała się strzelanina z rewolwerów.

Napastnicy po chwili zbiegli w głąb lasu.

Dochodzenie prowadzi policja.

Z mostu do Niemna

Wczoraj w godz. rannych rzuciła się w celu samobójczym z mostu Marszałka Piłsudskiego do Niemna Szejna Chajet, lat 27, ul. Wileńska 6.

Przejeżdżający pod mostem rybak wyratował desperatkę.

Przyczyny samobójczego kroku narazie nie ustalono.

Kradzież garderoby

Dotychczas niewykryci amatorzy taniego ubrania, kradli Lysiewiczowi Piotrowi zamieszkałemu w budce kolejowej na 13 klm od Grodna, garderobę wartości około 90 zł.

Dochodzenie prowadzi II Kdm. pol.p.

Samobójstwo starca.

68-mio letni staruszek, zamieszkały we wsi Starzyńce, gm. Brostowica Wielka popełnił samobójstwo, trując się kwasem karbolowym.

Powodem samobójstwa, jak przypuszczać należy, był niedorozwój umysłowy, na jaki cierpiał od kilku lat.

Tragiczny wypadek motocyklisty.

W czasie powrotu na motocyklu z majątku Pniewo, pow. łomżyńskiego, do Białegostoku p. p.: Mieczysława Pasternakiewicza i Rybickiego, syna właścicielki składu instrumentów muzycznych, wydarzył się tragiczny wypadek.

Oto z powodu defektu w silniku, motocykl w całym pe-dzie zarzuciło na murywany parkan tuż obok szosy.

Skutki zderzenia motocyklu z murem były fatalne.

Siedzącego z tyłu p. Rybickiego wyrzuciło na szosę, a p. Pasternakiewicz, który prowadził motocykl, uderzył z całej sily głową o mur.

Pasternakiewicz z rozbitą czaszką w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Białymstoku gdzie dogorywa. Rybicki odniósł cięższe obrażenia.

Nocne dyżury aptek

Dzisiaj — Apteka Ottowicza Dominikańska 7 telef. 85.

Apteka E. Stepińskiego ul. Jerozolimska 4, tel. 312.

Apteka Trop Krywickiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

Scena i ekran.

Kino Polonia — „Pieśń żywołów”.

Kino Apollo — Marsz Raddeckiego.

Garaż

Do zaufania się w aród m. Grodna, zgłoszenia do Administracji O-t Wiadom. Grodz. lub Kursu Semo h-ów ul. Orzeszkowej 4.

POTRZEBNI starsi chłopcy do sprzedaży gazet

Zgłaszać się do Administracji Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie ul. Rydza-Smigłego 6.

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40 Przegł. prasy kraj. PAT. 11.55 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał Krak. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 13.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Meteorol. 14.50 Kom. gospodarczy 15.25 Odczyt 16.45 Muzyka z płyt gramof. 16.00 Kącik Kółk. fal. 16.45 Komunikat Centr. Biura Hydr. dla żegluga i rybaków 16.50 Odczyt 17.15 Drobne utwory skr. ypc. 17.35 Odczyt 18.00 Muzyka 1-lekka i 4-piew 19.00 Rozmaitości 19.20 Arja tenor 19.40 Skrz. r. in. 19.55 Urzęd. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 20.00 Pras. Dz. Redowy 20.10 Kom. sportowy 20.15 Koncert popular. z Doliny Szwajcarskiej w przerwie kwadrans literacki oraz repertuar warszaw. teatrów miejsk. 22.00 Fejlet. 22.15 D. d. do Pras. Dz. R. 22.20 Kom. meteor. i. ca. sportowy i polic. 22.25 Program na dzień następnny 23.00 Muzyka taneczna.

ZGUBIONO książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Grodno, na imię Jana Klimkiewicza rocznik 1896. 3-3

ZGUBIONO książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Wołkowyż na imię Szmulis Pinka, rocznik 1896. 3-2

Informator miasta Grodna.

Ulice rejonu II Kom. Pol. Państw.

NAZWA ULICY		Dz. st. miejs.	NAZWA ULICY		Dziel. miejs.
obecna	poprzednia		obecna	poprzednia	
Podola	Podolna	II	Szczygła	b. n.	III
Podzamcze	tak samo	V	Slepa	tak samo	V
Prawo Nadbrzeżna	"	"	Slimak	bez nazwy	II
Prochowa	"	"	Swierkowa	"	III
Przebieg	z-k Artyler.	"	Tartaczna	b. n.	II
Przedmiejska	b. n.	X	Tatarska	Pochulanka	"
Przejazd	"	IX	Tracka	Podgórna	V
Pusta	Nowa Kolonja	II	Tytoniowa	b. n.	"
Rusznikarska	b. n.	V	Waska	"	"
Rymarska	"	II	Wółowicza plac	Pochulanka	I
Skidelska	tak samo	I	Wysockiego	b. n.	II
Skidelski plac	"	"	Zajęcza	"	III
Slodowa	b. n.	V	Zakręt	"	II
Smolna	"	"	Zamkowa	tak samo	VIII
Sobieskiego	N. Artyl.	II	Zduńska	z-k Jerozolimski	II
Sosnowa	bez nazwy	"	Złotarska	tak samo	IV
Sowińskiego	"	I	Zóravia	N. Kolonja	I
Strzelecka	"	III	Zdrojowa	bez nazwy	"

Uwagi: Cyfry rzymskie podane obok nazwy ulicy oznaczają dzielnicę miejską, w której dana ulica się znajduje.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł 3,— przy odbiorze w administracji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla porządkowych przy ogłoszeniu z 20 słów i więcej. Za tytuł ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Olski i Recho Grodna Rydza Smigłego 6.